Nr. 26.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

Rok XII.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

we Lwowie dnia 30. Czerwca 1849.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

O systemacie polnym opartym na uprawie roślin pastewnych.

Między rozlicznemi rotacyami, w uprawie roślin pastewnych zasługuje na szczególną wzmiankę ta, która jest używana w okolicach tak zwanego *Czarnolasu* w Niemczech. Trzeba wiedzieć, że tam w niektórych miejscach bardzo są poślednie grunta, przecież stan mieszkańców jest dobry bo są w stanie utrzymywać dużo bydła, a utrzymać go tylko mogą przez obfitą paszę, którą im system polowy nastręcza. Podobnych okolic między górami znajdzie się i u nas niemało, w których i grunta mizerne i bydła szczupło, otóż rotacya polowa, którą niżéj opiszemy i dla nich byłaby stosowną.

Ażebyśmy jednak dobrze byli zrozumieni, przypomniemy naszym czytelnikom, że okolice Czarnolasu (Schwarzwald) jest ostre, wysokość miejsca wynosi 1400 do 3500 stóp nad powierzchnią morską; trzecia część powierzchni zajmują lasy szpilkowe i że naturalna wilgoć, która się tu rozwija przyczynia się niemało do utrzymania roślinienia traw. Tymczasem są tu także okolice, gdzie, pomimo wspomnionych wpływów atmosferycznych nędzna tylko oku przedstawia się wegetacya, przyczyna tego jest większe opuszczenie się mieszkańców, a co może jeszcze więcéj, nieznajomość czémby pola poprawić aby korzyściami z nich pochodzącemi dolę swoją ulepszyć. W tych więc okolicach zaprowadzone są albo trzypolowe gospodarstwa, albo z uprawą traw przemienne i to nietylko na lekkiéj ziemi ale także i na ciężkich glinach zawierające w sobie obficie wapno muszlowe. Profesor Göritz *) powiada, „trawom pastewnem jedynie gospodarstwa tych okolić winne pomyślny swój byt,“ i w rzeczy saméj na jałowych i dzikich gruntach nie możnaby się bez ich pomocy spodziewać jakiegokolwiek zbioru ziemiopłodów.

Ale przystąpmy do saméj rzeczy, posłuchajmy co w téj mierze udziela nam p. Holland dzierżawca dóbr skarbowych w Czarnolesie.

„Folwark, na którym gospodaruje, leży niedaleko miasta *Salz*, jedna część gruntów najérzona z ziemi wykluwającemi się kamieniami, druga składa się z surowego piasku nieco gliną przymieszanego, w głębokości zaś 3 do 4 cali pod rodzajną warstwą stérczą ostrze piaskowce; podkład tego gruntu składu się z opoki sinéj; smutniejszego składu gruntu trudno sobie wyobrazić, bez wahania więc postanowiłem zaprowadzić system polowy na uprawie roślin pastewnych oparty (Feldgraswirtschaft) wcelu zaprowadzenia owczarni i wspierania jéj gorzelnią, podzieliłem całą przestrzeń na 12 podziałek, z których każda miała po 8 morgów i na tych zaprowadziłem następującą rotacyę:

1. Ugor zupełny, mocno gnojony.
2. Ozimina z podsiewem koniczyny.
3. Koniczyna, pierwszy zbiór na siano, drugi do spasienia.
4. Pastwisko.
5. W połowie pastwisko, w połowie pod jary zasiéw.

*) Die im königl: Würtembergischen Feldsystemate und Fruchtfolgen vom Profesor Dr. Karl Göritz. Tübingen 1488.

6. Okopowe rośliny na nawozie.
7. Jary zasiéw z podsiewem koniczyny.
8. Koniczyna jak podziałka 3.
9. Pastwisko.
10. W połowie jary zasiew, w połowie pastwisko do lipca.
11. W połowie okopowe rośliny, w połowie oziminy, jedno i drugie na nawozie.
12. Jarzyna.

„Przejście z trzypolowego na podobne gospodarstwo polowe wymagało, żem w lecie 1846 r. posiał mięszankę z traw złożoną w ugorze słabo obornikiem nawiezionym; tom uskutecznił na podziałce 4téj bez siewu żadnego ziarna, i to się stało 28 sierpnia. Mięszankę nasion trawnych, w któréj było także trochę koniczu, kupiłem w instytucie Hohenheimskim; na jeden morg (715 sążni □ wiéd:) posiałem 25 funtów. i pomimo niezwyczajnéj posuchy przy końcu lata, siew udał się jak najlepiéj. W roku 1847 była pierwsza kośba i ta dała 20 cetnarów paszy z jednego morga; żem atoli chciał zebrać nasienie musiałem do 17 lipca czekać, dopóki zupełnie niedojrzało. Zbiór, co do ilości jego, był zadowalniający ale mniéj co do dobroci, jak się późniéj okazało. Drugi zbiór z roku 1847 jako i zbiór następnego roku zostawiony był owcom do spasienia. Zadarnienie pola było jak najlepsze.“

„Na wiosnę 1847 roku było trzy podziałek do obsiania trawami. Dwie z nich, to jest: I. i III. miały po nagnojonym ugorze żyto, druga N. VII. jęczmień, żyto jare i owies w gnojonem ziemniaczysku. Siéw uskutecznił się w kwietniu. — Nasienie sprowadziłem znowu z Hohenheimu. Gdy żyto wyrosło do wysokości piędzi, rozrzucono nasienie i broną pokryto; nasienie zaś posiane w jarzynie przytłoczono tylko wałkiem. Zasiéw traw na podziałce N. II. nie udał się, dlatego już w następnym roku zostawiono je do spasienia owcami, w jesieni zaś roku 1848, za pomocą podwójnego pługa, pod owies zostały podorane. Na podziałce N. III. udał się zasiew traw lepiéj, można je było w roku 1848 skosić i te dały około 7 cet. siana z morga. — Zbiór zaś jarzyny z podziałki N. VII. był zadowalniający; w jesieni okazało się zadarnienie dobre i zbiór usprawiedliwił powzięte nadzieje. Pierwsza kośba nastąpiła po zbiorze siana z łąk w piérwszych dni lipca, atoli zbiór ten ucierpiał znacznie przez cztérodniowy dészcz; przewracając bowiem trawy dla ich wysuszenia, mnóstwo opadło nasienia. Druga kośba, jako i zbiór następnego roku przeznaczyłem do spasienia. Powód nieurodzaju na podziałkach N. II. i III. przypisuję jedynie glebie, ponieważ niemożna było rolę tak miałko zbronować jak nasienie tego rodzaju wymaga, wreszcie jak mi z boku mówiono, miał tam owczarz skrycie owcy zapędzać.“

„Zasiew trawami na wiosnę w roku 1848 uskutecznił się własnym nasieniem i to w części woziminie w części w jarym zasiewie; pierwszy na podziałce N. VI. na któréj było ozime żyto w nawiezionym ugorze, drugi N. I. w owsie i w żytnisku posianym; obydwa zasiéwy obiecują dobry sprzęt. Do mięszanki traw dodałem przy ostatnim ich zasiewie nieco więcéj koniczu białego; który gęsto między trawami zeszedł.“

„Za skazówkę do obliczenia zbioru z zasiewów traw posłużą następujące cyfry. Pastwisko moje było wypuszczone na 150 owiec i tyle się téż na nim pasło. Przez przejście na nowy system polowy, przypadło w jesieni 1847 roku 15 morgów pastwiska, z których jeden morg wydać mógł przynajmniéj 5 cetnarów paszy; tym więc sposobem (rachując dla prostéj owcy po 2 funty sian, i przyjmując 240 dni trwającego pastwiska) okazał się ubytek paszy na 13 owiec, lecz w latach 1847 i 1848 jest paszy nietylko dla 150 ale dla 287 sztuk owiec; przewyżka więc łatwo pokrywa mało znaczący ubytek w piérwszym roku. Tymczasem pachciarz trzymał więcéj owiec jakeśmy przyjęli w umowie; podług naszego rachunku przyjeliśmy 508 cet. suchej paszy, gdy zaś było z podziałki IV. 8 morgów po 20 cet. 160 cet., w roku 1848 z podziałki III. 8 morg. po 17 cet., z podziałki VII. 25 cet., tym sposobem uzbierało się 844 cet. paszy. Rachują cetnar po 36 kr., wartość paszy wynosi 507 złr. 24 kr., przyjąłem zaś podług normy tylko 508 cet. w wartości 304 złr. 48 kr., pachciarz zatem uzyskał 203 złr. 12 kr., któreby się mnie były dostały, gdybym był chciał własne owcy trzymać.“

„W piérwszych więc latach już okazał się zysk znaczny z 34 morgów (po 715 sążni) który zaledwie w najpomyślnym zbiegu okoliczności z całéj przestrzeni spodziewać się było można, a nie-

gorsze obok tych były pożytki ze zbiorów zbożowych i okopowych. Ażeby jednak z podobnéj ziemi na jakiéj gospodaruje, i na któréj innych gospodarze los przeznaczył gospodarować, jak najwięcéj z systemu polowego pasznego mogli korzystać przytoczę tu jeszcze niektóre uwagi.“

1) Role przygotować potrzeba pod zasiéw jak najstaranniéj, w dobrze zdrobniałéj i sypkiéj roli wolnéj od chwastów rosną najlepiej trawy; dlatego téż, jakeśmy to wyżéj powidzieli czysty ugor, albo pole po roślinach okopowych, do zasiewu traw jest najstosowniéjszy. Nawożenie obornikiem jest niezbędnym warunkiem, jałowe pole niewyda dobréj trawy, ani się téż dobrze niezadarni.“

2) „*Nadsiewek* jarego zboża pewniejszy jak ozimy; ponieważ przy pierwszym ziarno przypada w swieżą skibę. Zasiew traw bez nadsiéwku zboża lubo mi się szczęsliwie udał nieradziłbym nikomu, wyjąwszy w spóźnionéj letniéj porze.“

3) „*Pora do zasiewu* była, by oprócz wskazanego wyjątku na wiosnę; atoli lepiéj zachwycić ją wcześniéj jak później póki jeszcze w ziemi zimowa jest wilgoć.“

4) „*Ilość nasienia* wskazana była już wyżéj; na morg (715 sązni wiéd.) sieje się 25 funtów w Hohenheimie, podług zwyczaju angielskiego sieją 40 funtów i w rzeczy saméj, kto już ma własne nasienie uczyni lepiej gdy go więcéj na morg posieje; prędzéj bowiem zadarnia się pole i stopniowo przemienia swój skład.“

5) „*Mięszanka nasienia* jest rozmaita; zwyczajna jest złożona: $\frac{1}{5}$ rajgrazu, $\frac{1}{5}$ kostrzewy łąkowéj, $\frac{1}{10}$ lisiego ogona, $\frac{1}{10}$ brzanki łąkowéj, $\frac{1}{10}$ trawy psiéj kupowatéj, $\frac{1}{10}$ miodowéj trawy i $\frac{1}{5}$ koniczu. Rajgras włoski jest w podobnem złożeniu lepszy od angielskiego; co do koniczyn, to białą, strączkową, tak zwaną żółtą, albo chmielową najlepiéj użyć do mięszanki. Za czerwoną koniczyną byłbym tylko wtedy, gdy podziałka nie zostaje na dłuższy czas do spasienia przeznaczona; gdy się atoli w krótkim czasie powtórzy siéw koniczyny, jak to wyżéj opisaliśmy wkołowaniu zasiewów, tobym w drugiéj kolei zmianę nasion tak trawnych jako i koniczyn zalecił. — Nasiona trawne a szczególnie nasiona koniczyn, najlepiéj siać każde z osobna.“

6) „*O sposobie siejby*. Nasiona sieją się w szorstką już tu i owdzie kwiatem pokrytą rolę i broną się pokrywa. W świéżo z oranną rolę, wałkiem się je tylko przytłacza; to jednak po wyoraniu bruzd do ścieku wody nastąpić ma, aby drobniuchne nasiona traw zbytnią ziemią niezostało nakryte. Gdy zasiéw zbożowy już jest wysoki, wtedy rozrzuca się tylko nasienie i bez pokrycia.“

7) „*Pielęgnowanie zasiewów* jest zwyczajne: zbiéranie kamieni, wyrównanie zaklęsłości, zrównanie wzniesłości aby przy koszeniu niebyło ubytku przez spasienie.“

8) „*Użytkowanie*, najlepszy użytek w piérwszym roku jest, skosić trawy na siano, ususzyć i nasienie uzyskać. Na uwagę zasługuje pora kiedy się ich ma kosić, co z powodu składu rożnych gatunków roślin jest trudnem do oznaczenia. Nasiona opadają i giną, gdy ich deszcz na pokosach zachwycił i znowu wiatr osuszy. Najlepiéj kosić je wtedy, kiedy się można spodziewać stałéj pogody przez dni kilka (na kwadrze np.). W racyonalném gospodarstwie tego rodzaju, powinny być zaprowadzone do suszenia traw paliki ze szczeblami, jak używają do suszenia koniczyny, pociąga to za sobą większe wydatki ale te się wrócą przez zbiór nasion, które stoją zwykle w wysokiéj cenie. Koniczynę na nasienie potrzeba osobno siać, albowiem z trawami posiana, które prędzój dojrzewają niéma czasu dojrzeć. Trawy na nasienie trzeba kosić skoro tylko zaczną żółknąć, gdy bowiem pare dni po żółknieniu postoją nasienie opada. To tłomaczy, dlaczego są drogie; zbiór jest ich mozolny i najczęściéj niewdzięczny z oczekiwanego zbioru w razie niepomyślnym albo mało albo nic się niezbierze. Omłót uskutecznia się na polu, oczyszczenie w stodole; poczém zanosi się w worku na strych i na banty się kładzie, aby myszy dostać się niemogli.“

„Po piérwszem skoszeniu, zapuszczają się owcy, przez zęby owcze robi się ruń gęstsza, to samo robi się i z koniczyskiem, doświadczenie bowiem uczy, że po spasieniu, szczególnie owcam i lepiéj się rośliny zadarniają.“

9) W okolicach położonych przed *Czarnolasem* używają ugory w gospodarstwie polowem jakieśmy tu wystawili, bez pognoju; niéma temu zwyczajowi co zarzucić, albowiem zbiór paszy

w piéwszym roku zawsze wypadnie niebardzo bfity; atoli dla następnéj uprawy roślin zbożowych lepiéj, gdy się ugor zgnoi. — Obornik bowiem w pierwszym roku w ziemi niemoże całkiem przeistoczyć się w potrzebny dla roślin pokarm; rozkłada on się powoli i właśnie wtedy najwięcéj gdy po kilku latach dla roślin zbożowych obfitszego potrzeba pokarmu."

10) *„Jak długo podziałki mogą leżéć ugorem.* W Czarnolesie pola pojedyńczych włości zostają 4 do 8 lat pod trawami, które częściowo koszą albo spasają. Mógłbym nawet przytoczyć przykłady, że tylko wtedy przeoruje je, gdy już jako pastwisko nieprzynoszą pożytku. To jest błąd i tu właściwie zachodzi różnica między umiejętnem i zwyczajowem prowadzeniu podobnego gospodarstwa polowego, aby podziałka pod trawy przeznaczona nie wtedy dopiéro była przeorana, gdy już z sił zostanie wycięczona, ale wtedy, gdy jeszcze je posiada; z przyczyn jasnych któreśmy nieco wyżéj wyłuszczyli; że, chociaż się dobrze obornikiem nawiezie, takowy w piérwszym roku na należyte rozwinięcie roślin, tak jak by należało, działać niemoże."

„System polowy w téj mierze wystawiony, najlepszą będzie skazówką kiedy podziałki pod trawą będące przeorać należy. Wreszcie każdy gospodarz, stosownie do okoliczności i potrzeb swego gospodarstwa będzie wiedział jak sobie w takim razie postąpić. Przytoczę tu tylko tę stanowczą zasadę; że błędem jest użytkować rolę do ostatecznego jéj wycięczenia, i to można także uważać za główny powód, dlaczego krótkie termina dzierżaw są naganne, bo dzierżawca nie dba, co się stanie z ziemią któréj krótkotrwały ma użytek."

O mokrzu krwawym bydła rogatego.

Są okolice, w których niemal corocznie pada znaczna liczba bydła rogatego na *mokrz krwawy*.

Wielu gospodarzy nieobeznanych z tą chorobą używa zwykle środków wcale nieskutecznych, lub co gorzéj, szkodliwych; albo też szuka pomocy weterynarza wtenczas dopiéro, gdy choroba mocno się zakorzeniwszy, stała się nie do uléczenia; co tém częściéj ma miejsce, iż bieg jéj szybki, a zawiązanie się dopiéro wtenczas zwykle się postrzega, gdy już znaczny w ciele uczyniła postęp. — Ponieważ nie zawsze wczesną można miéć pomoc weterynarza; a z drugiej strony, wczesne postrzeżenie téj choroby i niezwłoczne użycie stosownych środków, więcéj tu znaczy, niżli najbieglejszy weterynarz, użyty dopiéro wtenczas, gdy się już w ciele rozpostarła, przeto mniemam uczynić rzeczywistą przysługą posiadaczom bydła rogatego, obeznawając ich z początkowemi symptomatami téj choroby; oraz ze środkami dyetecznemi i lékarskiemi, jakich użyć tu wypada, już to celem z niesienia onéj, już to celem ułatwienia weterynarzowi jéj léczenia, jeżeli dość wcześnie na miejsce przybyć nie może.

Stosując się do zakresu pisma peryodycznego niemogę tu kreślić dokładniéj monografii choroby *mokrzenia krwią*, ale raczéj opiszę tę chorobę czysto praktycznie, biorąc na pomoc teoryą o tyle jedynie, o ile niezbędnie potrzeba do zrozumienia rzeczy.

Opis choroby. Mokrz krwawy powstaje *sporadycznie* w każdej porze roku; *epizotycznie i enzootycznie* w miesiącach maju, czerwcu i na początku lipca; w każdym przypadku, najniezawodniejszą oznaką jezt: *mokrz z krwią pomięszany.*

Poznaki i bieg. Bydlę często stawa do oddania mokrzu i wydaje go z krwią pomięszany. Z resztą, w tym peryodzie zwierze nie zdaje się być chorém: jé, pije, przeżuwa; przytém jest wesołe.

Drugiego lub trzeciego dnia po okazaniu się powyższego symptomatu, następuje gorączka (febra): zwierzę drzy na całem ciele, sierść na grzbiecie najérza się, nogi, uszy, rogi są więcéj zimne niż ciepłe; puls słaby, miękki, prętki, bicie serca mocne, błona szluzowa nosdrzy, pyska i oczu nabiéra koloru blado-żółtego. Chęć do jadła i przeżuwanie ustaje, mléko się już nie wydziela, chód jest sztywny, chwiejący, mianowicie zadem, odchody z razu rzadkawe, daléj co raz bardziéj twarde, nakoniec następuje mocne zatwardzenie. Mokrz coraz bardziéj krwisty, koloru ciemnego, zwierzę utraca siły, leży niemal

ciągle, nakoniec zdycha z wycieńczenia sił żywotnych.

W innych przypadkach, po 4—5 dniach mokrz krwawy zupełnie ustaje; uryna jest całkiem do wody podobna; ale natomiast powstaje mocne zatwardzenie, febra się wzmaga, i bydle również zdycha; lecz nieco późniéj: w ciągu 8 do 14 dni.

Czasami połącza się z mokrzem krwawym tak zwana krwanica czyli zadnik, (Patrz: *Weterynarya popularna* str. 207); wówczas niebezpieczeństwo jest wielkie.

Sekcya. Po śmierci, w całym ciele spostrzega się największy brak krwi; żołądek i trzewia są jakby wyblichowane; organa, jako: pluca, serce, wątroba, w stanie normalnym zwykle krwią napełnione, są blade, niemal zupełnie z krwi ogołocone; a mała onéj ilość, którą jeszcze zawiérają, jest wodnista, rzadka.

Przyczyny. Paszenie w lasach, mianowicie nizkich, zaciemnionych. Niektóre rośliny ostre, mocno urynę pędzące, jako: *kurzy ślad, ostromlécz, zawilec niestrętnik, żaw żółty, zawil biały, ziemowit jesienny, koński ogon skrzyp*, wiele gatunków *situ, turzyc* i t. p. *) oraz pierwsze *wypustki sosnowe, olszowe, osikowe*.

Najczęściéj przecież zrządza mokrz krwawy zmiana nagła pastwiska; a mianowicie gdy bydło nawykłe do paszy tłustéj, słonéj, idzie na pastwisko chude, nędzne; albo gdy z paszy suchéj, (zimowéj), przechodzi nagle do soczystéj, zielonej; a szczególniéj jeżeli pastwisko zawiéra niektóre z wyżéj wymienionych roślin. Wszakże w razie nagłego przejścia od paszy suchej do soczystéj, niechby pastwisko było najzdrowsze, jak to każdemu praktycznemu gospodarzowi wiadomo, bydło mniéj więcéj chudnie i usposabia się do różnych chorób; cóż więc naturalniejszego jak to, że się takowe wkrótce wywiążą, jeżeli bydło spożywa rośliny, usposobione w małym nawet stopniu do ich zrządzania?

Zrządza także mokrzenie krwią połknięcie przypadkowe *majka, muchy hiszpańskiéj*, a może i innego owadu. Lecz pochodzące z téj przyczyny, mniéj jest szkodliwe i często wsrótce samo z siebie ustaje.

W ogólności, więcéj bydło wyrosłe niżeli młodocianne ulęga téj chorobie.

Przepowiednia i sposób léczenia. Wpiérwszym peryodzie téj choroby, to jest, dopóki bydlę chore, jé i przeżuwa, léczenie jest łatwe i pewne; w drugim zaś peryodzie, gdy już nastąpiła gorączka i chęć do jadła ustała, bardzo wątpliwe. Skoro zaś obok wielkiego osłabienia, nastąpi mocne zatwardzenie *z krwawnicą*, wtedy życie zwiérzęcia w największem jest niebezpieczeństwie.

Co się tyczy léczenia, tedy wyznać należy, iż dotąd używano nader rozmaitych sposobów i środków, częstokroć zupełnie sobie przeciwnych. I tak, puszczano krew, dawano saletrę i sól glauberską, aloes i inne mocno drażniące i wypróżniające lékarstwa; a nawet tu i owdzie używano środków wzmacniających.

Aby czytelnikom dać niejakie wyobrażenie o niestosowności powyższych środków, wypada tu opisać w krótkości patologiczny charakter choroby, o któréj mowa. Dawniéj, wielu gospodarzy, (między innymi i *Rohlwes*) mokrzenie krwią *enzootyczne* tymi samemi środkami léczył co i *sporatyczne* (pochodzące z mechanicznego obrażenia, lub innych przypadłości). A to dlatego, iż chorobę tę uważano za zapalenie organ urynowych; a następnie używano przeciw niéj środków osłabiających, przeciw-zapalnych, jako puszczenie krwi i t. p.

Tymczasem, uważając symptomata téj choroby na zwiérzętach żywych, oraz rozpoznawając podczas sekcyi stan ich wewnętrzny, łatwo się przekonywamy: iż na żaden sposób nie można tu przyjąć stanu zapalnego. A nawet i praktyka od dawna już to okazała; albowiem, léczenie osłabiające, czyli przeciw zapalne, zawsze najsmutniejszy dało rezultat: — bo niemal zawsze bydlęta zdychały.

Ja tę chorobę tak uważam: — Po spożyciu roślin drażniących i mocno urynę pędzących, powstaje silny napływ krwi do nérek; przezto pękają pomniejsze naczynia krwiste nérek i wydzielają krew, która miesza się z uryną i takową zakrwawia: to stanowi piérwszy peryod téj cho-

*) Większa część tych roślin opisana i kolorowanemi rycinami objaśniona, znajduje się w dziele: „Sztuka urządzania gospodarstwa“ i t. d. 2gie wydanie p. N. Kurowskiego. 2 Tomy ark. 87, 5 tablicami rycin. Cena złp. 36. Red.

roby. Drugiego lub trzeciego dnia, — drugi peryod — rozwija się febra asteniczna, która późniéj zamienia się w nerwową i zrządza śmierć zwiérzęcia, przez wyczerpanie siły żywotnéj. — Zatwardzenie i krwawnica, wypływają z poprzedniego stanu, pogorszają chorobę, lub przyspieszają śmierć.

Podłup tego, leczenie winno:

1. Przytłumić zbyteczne wydzielania uryny, i zatrzymać płynienie krwi z naczyń nérkowych.

2. Wzmocnić ciało przez upływ krwi osłabione, oraz znieść febrę asteniczną.

3. Mieć na uwadze *zatwardzenie żołądka i krwawnicę* i starać się wcześnie onym zapobiegać.

W ciągu mojéj 20-letniej weterynarnéj praktyki, próbowałem przeciw téj chorobie wszelkich sposobów léczenia; tymczasem, tylko następujący okazał się rzeczywiście skutecznym.

Wewnętrznie daje:

Re. Ałunu 2 kwintle.
Proszku korzenia drzewianki stojącéj (Tormentilla erecta) i
Proszku korzenia goryczki (encyanny) po 2 łuty.

Wszystko rozpuszczone w 1 kwarcie odwaru z siemienia lnianego, daje się na letnio w 3 porcyach, to jest: rano na południe i na wieczór. — Przy znacznem osłabieniu, dodaję do powyższego lékarstwa $1/2$ kwintli utartéj *kamfory*, a przy zatwardzeniu, 8 łutów *soli angielskiéj*, prócz tego jeżeli widzę potrzebę, 12 łutów czystego oleju lnianego lub téż oliwy.

Daléj: powtarzają się enemy co 3 godz. z ciepłego odwaru siemienia lnianego; przytem naciéra się krzyże maścią złożoną z 1 kwintli emetyku i 2 łutów sadła wieprzowego.

Dyeta gra tu nader ważną rolę. Skoro się choroba postrzeże na pastwisku (a im prędzéj tém wyléczenie prętsze i pewniéjsze), należy niezwłocznie bydlę postawić na oborze i trzymać je tu dopóki zupełnie do zdrowia nie wróci. W miejsce trawy dawać dobre siano, a lepiéj jeszcze otręby pszenne z sieczką, a szczególniéj przy zatwardzeniu. Za napój: woda letnia, zaprawiona odwarem z nasienia lnianego; a gdyby bydle tego pić nie chciało, woda mąką lub téż otrębami pszennemi zaprawiona; przytém zwiérze być winno okryte deką wełnianą i mieć czysty i dostateczny podściół.

Jeżeli przepis powyższy ściśle był zachowany a przytém choroba wcześnie postrzeżoną, zwiérzę najdalej w przeciągu dwóch tygodni zupełdo zdrowia wróci.

Fass, Weterynarz.

PRZEMYSŁ
najlepsze użycie kapitałów.

Niekiedy wyczytujemy wpismach publicznych ogłoszenia, wzywające kapitalistów do brania udziału w przedsięwzięcia ich przemysłowych; lecz niedaje mi się widzieć, aby takie odezwy skutek jaki odniosły.

Kiedy wszędzie za granicą, przez połączenie interesów, od dawna z świetném powodzeniem wykonywują się najrozmaitsze przedsięwzięcia na olbrzymią stopę; u nas jak to u nas, podobny towar niéma pokupu, spekulacya taka wcale się nieudaje, i na nieszczęście wszyscy, jeden za drugim sobie powtarzając, na seryo dowodzą, że żadna spółka udać się nie może.

Zapytać się tych panów, dlaczego niemoże? dostatecznie odpowiedziéć na to nie umieją. Za jedyny powód swojego twierdzenia przytaczają to, że u nas niektóre przedsiębiórstwa chybiły, publiczność na nich zawiedzioną została, z tąd wyprowadzają dowód oczywisty, że dalsze w téj mierze usiłowania są próżne, muszą więc pozostać bez skutku.

Jeżeli gdzie piérwsze próby spółek nieudały się, nie idzie za tém, ażeby inne udać się nie miały. Owe kapitały z zaufaniem przez pubiiczność w pożyteczne zakłady włożono, akcyonaryusze stracili nie dlatego, że przedsięwzięcia złe były, ale dlatego, że im nadano kierunek fałszywy, albo przez zboczenie od zamierzonego celu, albo przez poprowadzenie interesu bez doświadczenia, oraz bez udziału w radzie gospodarczéj samychże połączonych właścicieli. Dziś np. osławiony w Warszawie młyn parowy wręku prywatnym, a kassa oszczędności pod opieką rządu, utrzymuje się z powodzeniem; kiedy tém przedsięwzięciom, z początku zawodném, nadano późniéj lepszy kierunek i ściślejszą kontrolę.

W Anglii nieznanemu inżenierowi Brunel, człowiekowi nieodpowiedzialnemu, tylko z pomysłu i wyrachowania przedstawiającemu rękojmię moralną na budowę Tunelu pod rzéką Tamizą, kapitaliści bez długiego namysłu, jedynie po przejrzeniu planów, powierzyli od razu 200 milionów złotych, i dzieło większe niż którekolwiek z starożytnych siedmiu cudów świata, pomimo nieprzewidzianych trudności i niebezpieczeństw w wykonaniu, uwieńczone powodzeniem nakoniec staneło.

Naszym krótkowidzom próżno byłoby przedstawiać, że kompania kupców angielskich siedząc w *City* londyńskiem na wantuchu wełny, od wieku włada 100milionami ludności w Jndiach Wschodnich, i tam czerpie swoje bogactwa, ze się zbierają nowe kompanie do przekopania między morza *Suez i Panama*, dla połączenia Oceanów, że tysiąc olbrzymich zakładów przemysłowych, z których pochodzące wyroby zalewają wszelkie targi świata, mają swój początek ze spółek przez akcyę zebranych.

Rozgłos kilku upadłych projektów, kilku zawodnych spółek, tak posiadających zapasy gotowizny, przeraził postrachem panicznym, że dziś do niczego wziąść się nieśmieją, chociażby im najkorzystniejszy i najpewniejszy interes przedstawiono. Wolą oni paść 4 procentowe barany, z których mają razem skórę i wełnę (to jest listy zastawne), posiadają w kieszeni kapitał z procentem, niżeli wdawać się w ryzykowne przedsięwzięcic, gdzie niéma jak mówią, murowanéj hypoteki. Że zaś nieraz i hypoteka zdradza, nietylko na domach murowanych ale i na dobrach ziemskich, z tego powodu wielu dla bezpieczeństwa swego, wolą trzymać martwy kapitał w kruszczu, dusić zakute albo zakopane ruble i dopóty pleśniące, aby ich oko ludzkie niewidziało, ani ucho niesłyszało, a zatem ich kto zdradziecko niepodszedł i na zarwanie skarbu niewyłudził.

Ten brak publicznego zaufania, równie jak z drugiéj strony nieznajomość interesów i obrotów pieniężnych, sprawiają to, że miliony drobnych kapitałów, nieczynne w niedoświadczonych rękach, stracone są dla społeczności, a tém samem wyrządzają dobru ogólnemu krzywdę niepowetowaną. To zatrzymanie i wyjęcie z obiegu najdzielniejszego czynnika, stworzyło niecne lichwiarstwo, tyle zagęszczone i tak bezczelnie, że z niego wyległe pijawki niewzdrygają się wysysać krew ludzką, wyciąganiem z biédnych po 100 i 150 procentu, szpekulując bez sumienia, bez duszy, na łzy i nędzę ofiar, które nieszczęściem w ich tygrysie szpony popadną.

Wielkich kapitalistów porównywać tu niemożna, ich rachuby egoistyczne odmienne mają dążenia, oni szpekulują na wyższe sfery, pod zimną polityki nieprzejrzystą zasłoną. Przedmiotem ich widoków finansowych, niesą drobne kapitały, ale skarby i zasoby państwa, które oni przez sztuczne operacye, na swą korzyść zręcznie wyczerpywać umieją Aziotarstwo giełdowe, to ich żywioł, monopol, to ich sfera działania.

Zapatrując się na te grzyby w jednym dniu z ziemi wyrastające, na bogactwa tych nowych Krezusów, otaczających się godłami Merkurego, jaki taki pnie się do świątyni szczęścia, a niemogąc sobie poradzić, szuka go na innéj drodze przez wykręty i bankructwa koleje. Tym sposobem mali szpekulanci próbują zdolności swoich, zmawiają się we dwóch, jakby złapać trzeciego, i na téj ślizkiéj ścieżce prowadzą ludzi w manowce, i niedoświadczonych, a łatwowiernych łowią w zastawione sieci. Te to chytre zasadzki zrażają powszechność od brania udziału w wielu przedsięwzięciach pożytecznych, chociażby oni przedstawiły wszelkie bezpieczeństwo kapitałom w przemysł włożonym.

Czas jest zedrzéć zwodniczą maskę z oszustwa, a oświecić nieświadomych, w czém źle leży, które ich mieniu, poczciwą pracą zebranemu zagraża. Spojrzyjmy wszyscy razem w tę odchłań zdradziecką, w te kryjówki łotrowskie, w te zasadzki machiawelskie, które nas widokiem swym rażą, a postępowi przemysłu i rozwojowi bogactwa na zawadzie stoją.

Praca tworzy bogactwo, ale tylko połączone siły je mnożą. Gdzie jeden człowiek nieodwali kamienia, tam dwóch pewno poradzą. Jeden dźwigając ramieniem, a drugi sztuka za pomocą drąga, dokażą swojego. Mała rzecz wiele czasem poradzi, i to się nazywa przemysłem. Tym sposobem mrówka, kilka razy większy od siebie ciężar ciągnie, aż go na górę zawinduje i wysoką z tego kupę ułoży. Gdzie jedna niepodoła, tam ich kilka razem się łączy, ażeby wspólnemi siła-

mi i zręcznością przeszkody usunąć lub obejść, trudności pokonać. One nieznając filozefii wiedzą, że: *„vires unitae agunt.“*

Ale w téj spółce trudnéj, wszystkie razem i równo pracują. Żadna z nich nie ogląda się na drugie, lecz każda przy dziele wspólnego interesu pilnuje, swoje wykonywa co może, i co na nią z podziału pracy wypada. Tym sposobem powstaje okop olbrzymi, względem nich podobny do piramidy egipskiéj, na który ludzie nawet niezwracają uwagi.

To jest wzór i początek spółek ludzkich, do wykonania prac trudniejszych, gdzie sile w pomoc, przemysł potrzebny bywa. Tu pojmujemy ważność wzajemnéj usługi, która się z łatwością udziela, sowicie odpłaca. Kiedy jeden daje ręce, drugi pieniędze, a trzeci naukę i doświadczenie, przytém z sobą przynosi dobrą wiarę i uczciwość, już jest dobra spółka, i tylko stosownego podziału korzyści wymaga. W innych warunkach będzie niepewną, zawodną.

Sama ręka, sam kapitał, sam rozum, niewiele zrobi, jeżeli ich wzajemny interes nie łączy, jeżeli każde z osobna dąży do swojego celu. Razem poniesiona strata bywa mało znacząca, pojedyńcze zaś wielką, częstokroć zupełną. Dlatego to, w przedsiewzięciach na akcye, najmniejsze jest ryzyko, a powodzenie zazwyczaj pewniejsze. Łatwiéj jest w złym razie fundusz swój wycofać, przy powodzenie zaś co raz większy z bezpieczeństwem wkładać. Idzie tylko o dobrą wiarę, o rzetelność do spółki wchodzących, ażeby zawodu niedoznawać.

Do zawiązania kompanii pewnéj, trzeba umieć rozróżnić szarlatanów i kuglarzy, od ludzi zdolnych, wyrachowanych i uczciwych. Byłoby źle bardzo, i z krzywdą kraju, gdyby tych ostatnich niebyło. Wszędzie ludzie są ludzmi, przecież na rzetelnych między niemi nie zbywa. Dosyć jest znać ich z poprzedniego życia i postępowania, żeby ich należycie ocenić. Przytém kompania lepiéj umie pilnować się, i od złych wypadków zabezpieczać. Jeden w czém inném oszukany, tu najprędzéj pozna oszukanych, i tym sposobem dobru wspólnemu użytecznie usłuży.

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości handlowe.

Lwów 29 Czerwca. Na poniedziałkowym targu przypędzili 87 sztuk wołów, z tych jedna partya złożona była z 30 sztuk, z których jedna sztuka ważyła 14 kamieni mięsa i 1 $\frac{1}{4}$ kamieni łoju kupiono po 60 złr., druga partya złożona z 12 sztuk z których jedna miała 11 kamieni mięsa i jeden kamień łoju po 44 złr., trzecia partya złożona z 2 sztuk, z tych jedna ważyła 1 kamien mięsa i 1 kamień łoju, kupiono po 42 złr. m. k. Skóry i łój zostali w cenie zeszłego tygodnia podanéj.

Ceny produktów we Lwowie. Za korzec pszenicy płacą 6 złr. 48 kr., żyta 6 złr. 32 kr., jęczmienia 5 złr. 36 kr., hreczki 5 złr. 12 kr., owsa 5 złr. 48 kr., ziemniaków 1 złr. 12 kr., za cetnar siana 1 złr. 30 kr., słomy 1 złr. 10 kr., za garniec okowity 30° okowity 1 złr. 12 kr. m. k.

Bochnia 19 Czerwca. Podczas pobytu przez dni 10 i przechodu wójsk Rosyjskich, ruch zbożem i wszelkiemi wiktuałami nierównie się powiększył, i ceny poszły w górę; za korzec pszenicy płacono 22 złr., żyta 19 do 20 złr., jęczmienia 17 złr., owsa 13 do 14 złr., grochu okrągłego 24 złr., kaszy jaglanéj 23 złr., ziemniaków 8 złr., cwierć kapusty surowéj z beczki 1 złr. 6 kr., cetnar siana 2 złr., słomy 1 złr. 30 kr., za funt sadła 24 kr., mięsa funt 11 kr., cielęciny 5 kr. w. w. Okowity garniec 1 złr. 12 kr. m. k. Gdyby nie ciągłe dowozy różnego zboża z za Wisły przez Sierostawice dostarczały, dałby się nam brak wnet uczuć, bo owies przed 2 miesięcy przedawano do Podgórza i Krakowa, a dzisiaj go żydzi z Krakowa do Bochni sprowadzają i po cenie 5 złr. 36 kr. pozbywają.

Wiele także w góry na węgierską granice zboża wykupują, zatem najmniejszych zapasów nimamy, tylko z za Wisły od tygodnia do tygodnia różném ziarnem zasilają. A. K.

Gorlice 24 Czerwca. Po wkroczeniu 18go b. m. Rosyan do Węgier i upuszczeniu przeto pogranicza naszego, ceny zboża na ostatnim targu naszym były nieco zwolniały, zawsze atoli z powodu wyczerpanych wszędzie zasobów i popytu na konsumcyę miejscową, trzyma się ciągle w wysokiéj cenie. Za korzec pszenicy płacą 10 złr., żyta i jęczmienia po 9—9$\frac{1}{2}$ złr., za korzec grochu i bobu po 8$\frac{1}{2}$—9 złr., za korzec owsa 6—7 złr. Zapasy wódki równie wyczerpane w mniejszéj ilości trzeba dać za garniec 30° 1 złr. 40 kr. m. k.

Czas pogodny i wietrzny sprzyja sianokosom, które tego roku obfite, atoli powietrze suche i zimne, wywiéra szkodliwe skutki na stan zasiewów jarych i na kartofle, które dla braku wilgoci trzymają się prawie ziemi. — Stan ozimin jest bardzo zadowalniający. Robotnika do grabi i motyki płacimy, tu w górach, po 18 kr. kosarza po 33—36 kr. w. w. za dzień.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*